

Treneiro – Oczy szeroko zamknięte

6 lutego 2010

Tego było już za wiele. Treneiro właśnie wysłuchał kolejnej lawiny obelg z ust swojego szefa – w wersji dla niedosłyszających. Przecież ma swoją godność; nie pozwoli tak się traktować. No chyba, że ten jeden, ostatni raz. Ale za to wieczorem odbije to sobie w Wesołym Miasteczku. Oł co.

Gdy tylko wybiła Szesnasta, Treneiro udał się we wskazane na afiszach miejsce. Oczywiście już od dawna nie miał w sobie nic z małego chłopca. Po prostu trochę się rozejrzał, wystrzelił parę naboju na strzelnicy. Właśnie miał ruszyć w kierunku domu, gdy jego oczom ukazał się wielki namiot. Przed wejściem widniała tablica z napisem: „Podróż przez wieki – zobacz jak budowaliśmy lepszy świat. Wstęp od 12 lat”.

– To kiedyś było gorzej?! – Treneiro omal nie zakrztusił się Popcornem. Nie zwlekając wszedł do środka, kupił bilet, usiadł w pierwszym rzędzie i zastygł w oczekiwaniu na krzepiący seans. Po chwili zgasło światło, na ekranie zaczęły migać kolejne obrazy, a z głośników popłynęły wartko słowa: – Pomyśl! Czy twój kraj jest pogrążony w wojnie? – Treneiro pomyślał – no, właściwie to nie...

Tymczasem głośniki miotały pytanie za pytaniem: – Czy twój kraj jest okupowany przez obce państwo? Ktoś zabronił ci wyznawać twoją religię? Albo głośno wyrażać swoje poglądy? A może kultura twojego narodu jest właśnie niszczona?! Hę? – na ekranie przewijały się jeden za drugim bardzo ponure obrazy. Treneiro poczuł się głupio – no, w zasadzie...

Niezwykłe przejęty głos jednak nie zwalniał tempa: – Nie??? No właśnie! Ale nie zawsze tak było. Historia świata przez wieki spływała krwią! Wojny, grabieże, krucjaty, epidemie...

Treneiro wybiegł na zewnątrz. Nie żeby był zbyt delikatny. Po prostu czuł się już wystarczająco podbudowany – faktycznie, kiedyś było gorzej. Ale to minęło. Mamy XXI wiek. Nawet prawie ucieszył się na myśl, że następnego dnia znów zobaczy swojego szefa.

Pogwizdując udał się przez park w kierunku domu, gdy nagle ujrzał tajemniczą postać. Pod jednym z drzew siedział owinięty w osobliwą bordową szatę milczący Mnich. Głowę miał zupełnie ogoloną, jednak o jego sędziwym wieku dobitnie świadczyły rozsiane po całej twarzy zmarszczki.

– Skąd jesteś? – zapytał zaciekawiony Treneiro.

– Trudne pytanie... – odrzekł Mnich po chwili namysłu.

– Jak to? – zdziwił się Treneiro. – Przecież każdy jest skądś!

Mężczyzna spuścił wzrok i przez chwilę milczał. Zmierzchało, Treneiro nie był więc pewien, czy po jego zniszczonym policzku popłynęła łza, czy też tylko mu się wydawało.

– Gdy spojrzysz na mapę świata – Mnich odezwał się wreszcie – czy widzisz tam swoją Ojczyznę?

– No pewnie – Treneiro uniósł brwi ze zdumienia. – Przecież to oczywiste!

– Nie dla mnie – Mnich spojrzał mu prosto w oczy. – Moja... zniknęła.

– Więc gdzie jest? – Treneiro za późno przygryzł wargę.

– Tutaj – Mnich położył dłoń na piersi. – I tutaj – Treneiro dopiero teraz spostrzegł, że mężczyzna ściska coś kurczowo w ręce. – To rysunek klasztoru, w którym się wychowałem. Nie został po nim nawet jeden kamień.

– Ale przecież cały kraj nie mógł tak po prostu zniknąć – Treneiro nie bardzo wiedział, jakie dobrać słowa. – Zostały

chyba jakieś miasta, ludzie... Na pewno masz do czego wrócić!

-Już kiedyś próbowałem – Mnich uchylił szatę i wskazał szpetną bliznę na swych chudych piersiach.

Treneiro nie szukał więcej słów. Wiedział, że odpowiednich nie znajdzie. Tymczasem Mnich znów przerwał milczenie.

– Wiesz, gdy byłem bardzo mały, odkryłem na skale w pobliżu mojej wioski orle gniazdo. Pewnego dnia, gdy orzeł wzniósł się gdzieś nad górskie szczyty, zły człowiek wybrał z niego jaja. Kiedy o zmierzchu orzeł wrócił, po całej dolinie rozniósł się najbardziej przeraźliwy pisk, jaki kiedykolwiek słyszałem. Od tego dnia już nigdy więcej go nie ujrzałem...

Tym razem Treneiro był już pewien – po zniszczonym policzku Mnicha popłynęła łza.

* * *

W XXI wieku wciąż istnieją na świecie kraje, które są okupowane przez obce państwa. Jednym z nich jest położony u stóp himalajskich szczytów Tybet, zajęty w 1949 roku przez Chiny. Od ponad pięćdziesięciu lat każdego dnia na oczach świata rozgrywa się dramat tego małego narodu. Spośród siedmiu milionów Tybetańczyków wymordowano już ponad milion. Spośród 6.259 klasztorów przetrwało zaledwie kilka. Na porządku dziennym są tortury, przesiedlenia, niszczenie wielowiekowej kultury i środowiska naturalnego.

Autor: Stanisław Kamiński

Źródło: [Pomagamy](#)